10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 23 mm) 18 fen. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 72 mm) 1.50 Rm. Drobne za słowo 12 fen. (tylko dla osób prywat.); dla poszuk. pracy 10 fen. Pierwsze słowo tłusty druk najwyżej 2 słowa 20 fen.

Rok I. | Nr. 17.

Kraków, środa 20 marca 1940 r.

Doniosłe narady Hitlera z Mussolinim.

Brenner, 20 marca. W poniedziałek przedpołudniem około godz. 10.10 przybył Adolf Hitler w towarzystwie niemieckiego ministra spraw zagranicznych von Ribbentropa do Brenneru na ziemię włoską.

Tam oczekiwał Hitlera Mussolini, który znajdował się w towarzystwie włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano i powitał kanclerza Niemiec w sposób bardzo serdeczny.

Po powitaniu i przejściu przed kompanją honorową, obaj wodzowie dwóch narodów udali się do wagonu salonowego Mussoliniego, celem odbycia rozmowy.

2 i pół godzinna rozmowa.

Rozmowa na Brennerze między Hitlerem i Mussolinim, odbyta w wagonie salonowym Mussoliniego, trwała dwie i pół godziny i miała przebieg niezwykle serdeczny. W czasie rozmowy byli obecni niemiecki minister spraw zagranicznych von Ribbentrop i włoski minister spraw zagr. hrabia Ciano.

Serdeczne pożegnanie.

Po zakończeniu rozmowy, Mussolini podejmował w swoim wagonie salonowym Hitlera oraz obu ministrów spraw zagranicznych skromnem śniadaniem. Następnie Mussolini odprowadził Hitlera do jego pociągu. Przy dźwiękach hymnu narodowego niemieckiego i włoskiego przeszli obaj wodzowie swoich narodów ponownie przed frontem kompanji honorowej.

Na peronie pożegnali się z sobą obaj dostojnicy długim i serdecznym uściskiem dłoni oraz uprzejmym uśmiechem Hitler, stojąc w otwartem oknie swego wagonu salonowego, kontynuował jeszcze przez kilka minut używioną rozmowę z Mussolinim, aż wreszcie o godz. 13.11, dokładnie w trzy godziny i minutę po swym przybyciu, pociąg wiozący Hitlera ruszył w drogę powrotną.

Hitler i Mussolini wymienili jeszcze ostatnie pozdrowienie podniesionemi prawicami, a w kilka sekund potem pociąg opuścił dworzec, a tem samem ziemię włoską. — jest to wydarzenie o niezwykłej doniosłości. (p)

Europa oczekuje ważnych wydarzeń.

(=). **Kopenhaga**, 20 marca. — **W formie niezwykle sensacyjnej, w sześcioszpaltowej wiadomości na stronie tytułowej przynosi „Berlingske Aftenavis" informacje, dotyczące spotkania Hitlera z Mussolinim na Brennerze, przypisując temu faktowi zasadnicze znaczenie, jakie będzie miał dla wypadków najbliższej przyszłości.**

Pod zdjęciami Hitlera i Mussoliniego zamieszcza korespondent berliński tego dziennika przypomnienie, iż **inicjatywa twórcza w dziele kształtowania się stosunków w Europie spoczywa w ręku Niemiec, których wódz, Adolf Hitler, jest miarodajną osobistością w tym względzie oraz, że walne zwycięstwo armji niemieckiej będzie ukoronowaniem dzieła, wszczętego przez Hitlera.**

Europę oczekują obecnie dni pełne doniosłych wydarzeń — temi oto słowy opisuje korespondent berliński przekonanie Narodu Niemieckiego o nieomylności celów, wytkniętych przez Hitlera. (p).

Spotkanie Mussoliniego z premjerem Węgier

(=) **Budapeszt**, 20 marca. W ub. wtorek opuścił Budapeszt, udając się do Triestu, prezes rady ministrów król. Węgier, hrabia Teleky, któremu w tej podróży towarzyszą małżonka i córka oraz sekretarz osobisty. Podróż ma **charakter wybitnie osobisty.**

Jak się dowiadujemy, premjer hr. Teleky znajdzie okazję do rozmowy z Mussolinim i ministrem spraw zagranicznych Włoch, hr. Ciano. (p).

Przyjęcie w niem. ambasadzie w Moskwie na cześć Mołotowa.

Moskwa, 20 marca. — Niemiecki ambasador hrabia von der Schulenburg wydał w dniu 17 marca br. przyjęcie na cześć Mołotowa, przewodniczącego rady komisarzy ludowych oraz komisarza spraw zagranicznych. Ponadto z ramienia władz sowieckich w przyjęciu wzięli udział: obaj zastępcy komisarza ludowego spraw zagranicznych Dekanosow i Losowski oraz wielu wyższych urzędników komisarjatu spraw zagranicznych.

Zgon belgijskiego ministra gospodarki.

(=) **Bruksela**, 20 marca. **Belgijski minister gospodarstwa, Gustaw Sap, zmarł nagle w nocy na wtorek, na skutek udaru serca.**

Gustaw Sap urodził się w Cortemarch we Flandrji i liczył obecnie lat 54. Uchodził w ostatnich latach za jedną z czołowych osobistości politycznych w Belgji. Od roku 1919 przewodniczył on skrzydłu flamandzkiemu partji katolickiej. Jako poseł do parlamentu Sap był orędownikiem flamandzkich aspiracyj narodowych. Sap był profesorem ekonomji na uniwersytecie w Lowanium i w latach 1932—34 piastował godność ministra rolnictwa, a następnie ministra skarbu. (p).

Oczy całego świata były zwrócone ku Brennerowi.

Rzym, 20 marca. — **Spotkanie Mussoliniego i Hitlera zostało podane przez prasę poniedziałkową w formie olbrzymiej sensacji i zaopatrzone tytułami przez całą szerokość kolumny.**

Tytułowe strony dzienników zaopatrzone w dużych rozmiarów zdjęcia fotograficzne Mussoliniego i Hitlera. Wszystkie dzienniki podkreślają, że **niemiecko-włoskie spotkanie na Brennerze zwraca na siebie uwagę całego świata.**

Należy przypomnieć, że od spotkania w Monachjum we wrześniu 1938 r., nie było dotychczas osobistej wymiany zdań pomiędzy Mussolinim i Hitlerem. Już z tego faktu wynika doniosłość ostatniego spotkania, które poza tem, jak stwierdzają ze strony niemieckiej, było **przewidziane od dłuższego czasu.**

* * *

(=) **Berlin**, 20 marca. — **Nieoczekiwane spotkanie Hitlera z Mussolinim na przełęczy Brenneru wywarło w całym świecie niezwykle silne wrażenie.**

Dzienniki neutralnej zagranicy przynoszą wiadomość o tem zdarzeniu **w formie niezwykle sensacyjnej** i na miejscach naczelnych. Ogólnie przypisuje się konferencji wodzów dwóch narodów bardzo wielkie znaczenie.

Spotkanie Hitlera z Mussolinim jest **w Kopenhadze** tematem ożywionych rozmów i komentarzy. W związku z tem dzienniki podkreślają, że **dawno już Niemcy nie miały tak dobrych możliwości, jak właśnie obecnie.**

Szczególne zainteresowanie budzi powyższe zdarzenie **w Norwegji.** Piszący o niem dziennik „Aftenposten" wyraża się jako o **„tygodniu dyplomacji niemieckiej".**

Poniedziałkowe **holenderskie** dzienniki wieczorne rzucają twierdzenie, jakoby rozmowa na Brennerze miała mieć olbrzymi ciężar gatunkowy, przyczem dzienniki zaopatrują swe w tej sprawie informacje w grube czcionki blokowe.

W **Brukseli** stanowiła wiadomość o spotkaniu w Brennerze głównym i zasadniczym temat dnia. Aczgolwiek redakcje dzienników nie dysponowały szczegółami rozmowy, nie mniej jednak — podobnie jak cała prasa holenderska — puszczają wodze przypuszczeniom i domysłom. Przy tej okazji zwraca się ogólnie uwagę na ścisłą współpracę jaka istnieje między Niemcami i Włochami. M. in. „Derniere Heure" głosi, że z dniem na dzień staje się mocniejszą solidarność państw osi.

Jak donoszą z **Sofii**, stała się rozmowa niemiecko-włoska głównym tematem dzienników, które tej sprawie poświęcają wiele miejsca. Wieczorny dziennik „Slovo" widzi w ostatniej rozmowie Hitlera i Mussoliniego **szczególne wzmocnienie polityki państw osiowych.** Pozycja Mussoliniego jest mocno ugruntowana u boku swego sprzymierzeńca nietylko w walce o identyczne ideały, ale również, i to szczególnie, o ważne dla obydwu państw obszary życiowe.

W **Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej** daje się zauważyć **wzrost podniecenia i uwagi.** Prasa St. Zjednoczonych dopatruje się w spotkaniu na Brennerze — które dla kół oficjalnych było prawdziwą niespodzianką — zdarzenia o niezwykłej doniosłości. Mówi się powszechnie o dalszem wzmocnieniu i aktywności polityki państw osi.

Jak donoszą z **Buenos Aires**, zarówno opinja publiczna, jak prasa oraz radjo znajduje się pod wrażeniem rozmowy, jaką przeprowadził Adolf Hitler z Benito Mussolinim. Daje się to zauważyć szczególnie w rozmowach i dyskusjach, jakie na temat tego zdarzenia prowadzi się powszechnie w całym kraju. Prasa **argentyńska**, w szczególności zaś dzienniki w Montewideo poświęcają na tytułowych stronach wiele miejsca nieoczekiwanemu spotkaniu na Brennerze.

Jak się w **Kairo** dowiaduje rzymski dziennik „Tevere" przynosi prasa egipska sensacyjne doniesienia o ospotkaniu obydwu mężów stanu, przypisując temu wielkie znaczenie. Obszernie donosi o tem zwłaszcza dziennik „Misri", twierdząc, iż

Zdarzenie brzemienne w następstwa.

Prasa płd. europejska o spotkaniu na Brennerze.

(=) **Budapeszt**, 20 marca. — Prasa poniedziałkowa wszystkich stolic południowoeuropejskich przyniosła w formie niezwykle sensacyjnej niespodziewaną wiadomość o spotkaniu Adolfa Hitlera z Mussolinim.

Dopiero w wydaniach popołudniowych dzienniki przynoszą krótkie komentarze o tem spotkaniu i podkreślają fakt, że **wizyta ta ma niezwykle doniosłe znaczenie dla rozwoju przyszłych wypadków w Europie, jak i niemniej jest ona od chwili wybuchu wojny zdarzeniem bardzo ważnem i niezawodnie brzemiennem w następstwa.** (p).

Mussolini powrócił do Rzymu.

(=) **Rzym**, 20 marca. — O godz. 23.45 przybył do Rzymu Mussolini w towarzystwie ministra spraw zagranicznych hr. Ciano i ambasadora niemieckiego w Rzymie von Mackensena.

Aczkolwiek podróż miała charakter czysto prywatny, na peronie dworca rzymskiego zjawili się liczni członkowie rządu, aby powitać powracającego premjera. Mimo spóźnionej pory zjawiły się przed gmachem dworca kolejowego tłumy publiczności, które Mussoliniemu zgotowały burzliwą owację. (p)

Niemiecki komunikat wojenny.

Berlin, 20 marca. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Na wschód od Mozeli i w terenie granicznym na południe od Zweibruecken odparto nieprzyjacielskie patrole wywiadowcze, zadając nieprzyjacielowi straty i biorąc przytem do niewoli licznych jeńców.

Obustronna działalność artyleryjska była nieco wyższa, niż w dniach poprzednich.

Flota powietrzna kontynuowała swoje loty wywiadowcze nad Francją i Wielką Brytanją. Na wschodniem wybrzeżu Szkocji zaatakowano nieprzyjacielskie uzbrojone okręty handlowe i łodzie wywiadowcze. Jedną łódź wywiadowczą zatopiono.

Akcja wywiadowcza patroli między Mozelą a Lasem Palatyńskim.

(=) **Berlin**, 20 marca. — **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Na odcinku frontu między Mozelą i Lasem Palatyńskim odbywała się działalność patroli wywiadowczych oraz wymiana strzałów artyleryjskich.

Dwa nieprzyjacielskie oddziały szturmowe zostały odparte. (p)

Katastrofa parowca na morzu Północnem.

Oslo, 20 marca. — Parowiec „Basra" (3.193 t. r.), płynący **pod flagą Panamy zatonął**, jak donosi „Haegesends Dagblad", na morzu Północnem po zderzeniu się z innym okrętem. 26-osobowa załoga została wyratowana przez pewien okręt norweski.

Brytyjski parowiec „Tiberton" nie daje znaku życia.

Okręt wraz z całą załogą uchodzi za zaginiony.

Amsterdam, 20 marca. — Jak donosi Reuter z Londynu, brytyjski parowiec „Tiberton", pojemności 5225 ton, już od miesiąca nie daje o sobie znaku życia. Z tego powodu okręt ten wraz z całą załogą uważa się już za zaginiony.

Żony angielskich żołnierzy bez zaopatrzenia.

Rząd plutokratów wydziela im tylko marne zaliczki.

(=) **Amsterdam**, 20 marca. — Niezwykle przejmujący opis „News Chronicle" o stosunkach w południowej dzielnicy Londynu maluje nędzę, jaką cierpią rodziny angielskich żołnierzy wskutek wypłacania im niesłychanie skąpych zasiłków.

Rodzina, posiadająca troje dzieci, musiała — jak pisze dziennik — zrezygnować z zakupna niezbędnych środków żywności z powodu otrzymywanych zbyt szczupłych zasiłków. Matka tych trojga dzieci oświadczyła przedstawicielowi pisma, że zracjonowanie środków żywności wogóle ją nie obchodzi, ponieważ nie jest ona w stanie kupować nawet zracjonowanych porcyj żywnościowych. Od tygodni jej troje dzieci nie otrzymały do jedzenia ani jaj, ani mięsa, ryb, ani masła. Ich obiad składa się naprzemian z rzadkiej zupy lub puddingu. (p)

„Zabłąkani" w Belgji Anglicy zostali internowani.

(=) **Bruksela**, 20 marca. — Dwaj żołnierze angielscy ponownie przekroczyli w okolicy Ypera granicę francusko-belgijską, wobec czego zostali oni przez belgijską żandarmerję zatrzymani i internowani. Anglicy mieli oświadczyć, iż „zabłądzili".

Kawabe o zwycięstwie Niemców w Skapa Flow.

(=) **Tokjo**, 20 marca. — Dotychczasowy attache japoński w Berlinie generał-major Kawabe zakomunikował w ub. wtorek po przybyciu do Szimonoseki, że uwaga całego świata kieruje się obecnie na zwycięstwo niemieckiem. Wykazana przez nie siła w dzisiejszem stadjum działań wojennych przewyższa wszelkie oczekiwania.

Generał-major Kawabe oświadczył następnie, że naród niemiecki ma całkowicie pełne przekonanie o zwycięstwie Niemiec. (p).

Lotnicy niemieccy o nalocie na Scapa Flow.

Słupy ognia i pożary na pokładach okrętów brytyjskich

Atak jakiego dotychczas jeszcze nie było.

Berlin, 20 marca. **W tej samej chwili kiedy w Londynie czyniono rozpaczliwe wysiłki w kierunku umniejszenia rozmiarów i skutków ostatniego wyczynu bojowego lotników niemieckich, a mianowicie śmiałego i odważnego ataku powietrznego na Scapa Flow, miał cały świat w niedzielę wieczorem okazję dowiedzenia się z ust dzielnych lotników niemieckich szczegółów tego śmiałego nalotu na Anglję.**

Trzej oficerowie lotnictwa niemieckiego, którzy osobiście brali udział w ataku po wietrznym, przedstawili swe przeżycia tej niezwykle skutecznej akcji przeciwko sławnej angielskiej Home Fleet, wobec zebranych przedstawicieli prasy niemieckiej i zagranicznej.

W opowiadaniu kierownika atakującej jednostki lotniczej, mianowicie jednego z pilotów i jednego obserwatora naszkicowany został obraz wydarzeń tak dalece dokładny, iż niemal każdy ze słuchaczy odnosił wrażenie, jak gdyby osobiście brał udział w tem śmiałem przedsięwzięciu.

Jak na wstępie wyjaśnia kapitan Schumann, w nalocie na Scapa Flow, który miał miejsce w dniu 16 marca b. r. w czasie od godziny 10 do 21 brały udział

niemieckie aparaty bojowe typu Heinkel 111.

Udało się obrzucić celnie bombami najcięższego kalibru trzy okręty bojowe angielskie oraz jeden krążownik o znaczniejszej wyporności. Uszkodzenie dwóch następnych okrętów bojowych należy przyjąć jako rzecz wielce **prawdopodobną.**

Oprócz angielskich pancerników wojennych, najcięższego typu zebranych w zatoce Scapa Flow, wśród których miały się znajdować pancerniki „Hood", Renown i „Repulse", **zaatakowano lotniska, mające na celu ochronę portu wojennego i wyposażone w liczne samoloty myśliwskie.** Na lotniskach wzniecono liczne pożary, przyczem stwierdzono **uszkodzenia hangarów i terenów startowych.** Sąsiednie baterje nadbrzeżne zostały również obrzucone bombami, dotyczy to głównie artylerji przeciwlotniczej. Między innemi baterja takich dział, umieszczona na wyspie Fara **została trafiona celnym pociskiem bombowym w sam środek i zniszczona w całości.**

Wszystkie samoloty niemieckie bez żadnych uszkodzeń i strat w ludziach powróciły do ojczyzny. Stwierdzono jedynie niewielkie uszkodzenia przez oderwanie drzazg od aparatów, co w żadnym wypadku nie wpływa na zdolność do lotu lub możliwości obronne.

Jako pierwszy z oficerów niemieckich, który brali udział w ataku z pośród 3-ch przybyłych do Berlina przemówił

kierownik eskadry mjr. Koench;

„Już od szeregu dni nasi wywiadowcy stwierdzili — opowiadał mjr Doench — że Anglicy popełnili tę nieostrożność, iż **główną siedzibę floty wojennej przenieśli do Scapa.** Od szeregu też dni wyczekiwaliśmy na taką pogodę, któraby nastręczała najbardziej pomyślne widoki powodzenia ataku, ponieważ — dodał mjr. Doench — ironicznie — nie mieliśmy zamiaru wyczarowywać z fantazji sukcesów, jak to zrobiło dowództwo angielskie po nieudanym ataku na Niemcy w dniu 18 grudnia ub. roku.

Oczekiwania nie zostały zawiedzione, — ponieważ jak mjr. Doehn stwierdził z pełnem zadowoleniem — **samoloty, które brały udział w ataku, nie poniosły najmniejszych strat.** Jeden tylko z aparatów został trafiony pociskiem, zdołał jednak bez żadnych trudności powrócić do bazy wyjściowej.

Przywódca eskadry opisał następnie, z jak precyzyjną dokładnością został planowany atak ułożony aż do najdrobniejszych szczegółów. „Atak odbywał się ściśle według programu — jakby parada w czasie kongresu partyjnego lub przegląd przed dostojnikami zagranicznymi w Berlinie, w których to uroczystościach nalataliśmy się przecież do syta".

O tem, jak się odbył sam lot, opowie mam najlepiej własnemi słowami sam mjr. Doench: „Po raz ostatni dokonano przeglądu załogi, poczem wznieśliśmy się w powietrze W ciągu kilku minut wszystkie aparaty szybowały już w powietrzu".

Kurs w kierunku Scapa!

Kilka chmur deszczowych i burz śnieżnych na jakie natrafiliśmy po drodze to były drobiazgi, które nie mogły nam przeszkodzić w locie. Kiedy zbliżając się od strony wschodniej nadlecieliśmy nad zatokę Scapa, ujrzeliśmy z olbrzymiem zdumieniem, poprostu nie mogliśmy wierzyć własnym oczom, jak wiele rzeczywiście okrętów tam nagromadzono — i to przeważnie brytyjskich pancerników wojennych największych typów.

Byliśmy rzeczywiście w kłopocie z wyborem, jakie z tych „pudel" mamy sobie wybrać na cel **Udało nam się rzeczywiście celnie utrafić cztery największe okręty i to jak celnie!** Niektóre okręty zostały trafione bezpośrednio, przy innych znowu padły bomby tak blisko, że z samolotów mogliśmy świetnie zaobserwować, jak okręty lekko „przytykały", jak się to nazywa w żargonie lotników.

Ogień z dział przeciwlotniczych przy nalocie pierwszych atakujących samolotów nie był zbyt gwałtowny, później jednak stał się wcale żywy. Pomimo znacznego zużycia amunicji ze strony Anglików, **nie udało im się jednak nic upolować.** Na jednym z największych pancerników, w pół godziny po nalocie, kiedy zawracaliśmy kursem północnym, mogliśmy zaobserwować

olbrzymi słup dymu i ognia,

który obserwowano również z samolotów, jakie dokonały następnie ataku na lotniska".

W podobny naturalny sposób opisywał bezpośrednio potem jeden z pilotów **nadpor. Magnissen** to przedsięwzięcie, które dzięki nieustraszonej odwadze lotników niemieckich stało się **najcięższym ciosem, jaki poniosła dotychczas brytyjska flota wojenna.**

Nadpor. Magnissen odmalował w słowach pełnych humoru nalot na Scapa Flow, który był już zresztą jego **13-tym lotem nad Anglją.** „Mój radjotelegrafista miał ze sobą swoją ustną harmonijkę i grał najpiękniejsze piosenki, które przez aparaty radjowe dochodziły do innych członków załogi. Nastrój był świetny".

Nadpor. Magnissen mógł specjalnie dokładnie obserwować atak, ponieważ jego maszyna leciała na samym końcu. „Nadchodzi rozkaz: Atak zaczyna się! Podobnie, jak to w czasie ćwiczeń wykonywaliśmy niezliczoną ilość razy, a także wielokrotnie już praktykowaliśmy przeciw nieprzyjacielowi, tak poszło i tym razem. Miotacz bomb leżał w swej kabinie schylony nad celownikiem i podawał do mnie, jako pilota, lekkie poprawy kursu. Trochę więcej na prawo, więcej na lewo — teraz dobrze! Jeszcze kilka sekund — obserwator melduje: Ster nieco ukośnie, jednak o takie drobiazgi nie można się martwić w czasie nalotu, a już miotacz bomb daje rozkaz: Uwaga — zero!

Po wstrząsie maszyny, która stała się znacznie lżejszą po stracie jednej z najcięższych bomb, miarkuję, że **w tym momencie uwolniliśmy się od naszej największej troski, a zarazem naszego największego skarbu.** Wszystkie nasze myśli skupiły się teraz na tym ciężkim „kuferku", który zesłaliśmy wdół, życząc mu najlepszego powodzenia. Minęło kilka sekund zanim nadeszedł meldunek o wyniku. Pierwszy podaje go miotacz pokładowy, który wznosi okrzyk bojowy i woła z triumfem: **„Trafił panie nadporuczniku, pali się!"**

Nadpor. Magnissen opowiada dalej, że przedni pokład trafionego pancernika wojennego pokrył się gęstą chmurą dymu, szybko się rozszerzającą tak, że w krótkim czasie cały pancernik został przesłonięty olbrzymiemi chmurami dymu.

Dowodem odwagi i śmiałości z jaką lotnicy niemieccy wykonali nalot jest fakt, że nadpor. Magnissen, pomimo gwałtownego ognia przeciwlotniczego nie mógł się „odłączyć" od terenu i krążył jeszcze przez cztery do pięciu minut nad Scapa, obserwując obraz pobojowiska. Stwierdził on, że

ogień dział przeciwlotniczych był dość bezplanowy

Bez trudu udało się nadpor. Magnissenowi **odeprzeć atak nieprzyjacielskiego myśliwca.** Jeszcze z odległości 6 do 7 mil morskich od Scapa można było obserwować **olbrzymią płonącą plamę palącego się pancernika wojennego, która z bardzo dużej odległości wskazywała, gdzie leży Scapa Flow.**

Nadpor. Philipps, którego eskadra miała za zadanie zaatakowanie lotnisk myśliwskich, położonych koło zatoki Scapa i odparcie ataku myśliwców nieprzyjacielskich na bombowce niemieckie, opowiada moment, jak obie eskadry ukazały się równocześnie nad wyspami Orkney.

„Z zadowoleniem zauważyliśmy jak wśród szeregów ciężkich dział przeciwlotniczych **nastąpiło kilka eksplozyj,** które nie mogły być wywołane strzałami tych dział, ale musiały pochodzić od celnych bomb naszej sąsiedniej eskadry. Było to pierwsze moje spostrzeżenie zanim sam nie przeszedłem do ataku na mój cel.

Wśród zapadającego zmroku, podczas kiedy my sami krążyliśmy po ściemniającym się nieboskłonie, mogliśmy dokładnie zdaleka rozpoznać wyspy Orkney i rozróżnić bez żadnych wątpliwości nasz cel, mianowicie **lotnisko Earth House** wraz z hangarami i polem startowem.

Dwa angielskie aparaty myśliwskie usiłowały z tyłu zaatakować moją maszynę. Nie udało im się to, ja natomiast mogłem zgodnie z planem zrzucić szereg bomb na lotnisko. Widzieliśmy zupełnie dokładnie błyski eksplozji.

bomba spadała za bombą,

następnie poczęły się wznosić chmury dymu i pyłu, wywołane przez eksplozje, a wkrótce potem zajaśniały jaskrawe płomienie, stanowiące dowód, że **nasze bomby osiągnęły pełny rezultat.** Towarzysze moi, którzy przeprowadzili następne ataki, widzieli jasno płonące lotniska i mogli się według nich orjentować przy swoich atakach na lotniska **Kirkwall i Stromness.**

Jeszcze podczas ataku bombowego zauważyliśmy, jak pojedyncze samoloty myśliwskie usiłowały z dołu podlecieć ku nam. Prawdopodobnie jednak zostały one zmuszone do startu dopiero wskutek działania mojego atakującego samolotu i nie było już mowy, ażeby na czas potrafiły uzyskać naszą wysokość i mogły w jakikolwiek sposób przeszkodzić nam w ataku. W międzyczasie stało się tak ciemno, że **nieprzyjacielscy myśliwcy stracili wszelkie szanse skutecznego pościgu,** dzięki czemu nieustanne ataki mojej eskadry na trzy lotniska mogły zostać wykonane bez jakiegokolwiek oporu myśliwców.

W chwili, kiedy zrzucałem moje bomby, usiłowały mnie uchwycić **działa przeciwlotnicze,** jednak ani jedna z maszyn mojej eskadry nie została trafiona i nawet nie została draśnięta lub uszkodzona.

Wszystkie maszyny powróciły w najlepszym stanie.

Dobry rezultat widzieliśmy na własne oczy a towarzysze, którzy atakowali po mnie, a następnie razem ze mną wyladowali, mogą te szczegóły również potwierdzić".

Temi słowami zakończył nadpor. Philipps swoje żywe opowiadanie o tym ataku niemieckich samolotów bombowych, który zadał angielskiej flocie bardzo ciężkie straty i **zdołał obezwładnić nieprzyjacielskie samoloty myśliwskie na ich własnych lotniskach.**

Jako rezultat nalotu zostało stwierdzone pod gwarancją, że **każdy z czterech pancerników największego typu otrzymał po jednym celnym pocisku na każdą jednostkę.** Ponadto zaobserwowano jeszcze pociski padające w odległości 2, 3 lub 4 metry koło okrętów. Skutek działania najcięższych bomb, użytych przy tym ataku był tego rodzaju, że jak zaobserwowano, okręt koło którego upadła bomba, przez chwilę wyrzucany był z wody ponad linję zanurzenia.

Państwa skandynawskie pod wrażeniem spotkania wodzów na Brennerze i ataku niemieckiego na Scapa Flow.

Kopenhaga, 20 marca. — **Kopenhaska prasa poranna zamieszcza na naczelnych miejscach doniesienia o spotkaniu Hitlera i Mussoliniego przy udziale ministrów spraw zagranicznych Włoch i Niemiec.**

Poprzednio już prasa tutejsza niezmiernie dobitnie podkreśla doniosłość rozmów, jakie minister spraw zagranicznych Niemiec v. Ribbentrop przeprowadził w Rzymie, zapowiadając niezmiernej wagi rezultaty tych rozmów.

Jako drugą sensację zamieszczają pisma na czołowych stronach atak niemieckich samolotów na Scapa Flow.

Sztokholm, 19 marca. — **Wiadomość o spotkaniu Hitlera i Mussoliniego na Brennerze wywołała w Szwecji olbrzymie wrażenie.** Berlińscy i rzymscy korespondenci tutejszych dzienników **wstrzymują się jednak narazie ze snuciem zbyt daleko idących domysłów na temat tego spotkania, tak niespodziewanie podanego do publicznej wiadomości.**

Z olbrzymiem zainteresowaniem śledzi opinja publiczna Szwecji doniesienia o niemieckim ataku powietrznym na Scapa Flow, przyczem podkreśla się ze szczególnym akcentem, że dopiero niedawno Churchill oświadczył, iż Scapa Flow nie będzie w przyszłości używany jako baza dla floty. Stanowi to dowód niezwykłej sprawności niemieckiej służby wywiadowczej, iż jak podkreśla prasa szwedzka — tak szybko w Niemczech dowiedziano się, że jednak znaczna część floty angielskiej znajduje się w Scapa Flow.

Danja stoi pod wrażeniem niem. ataku na Scapa Flow.

Kopenhaga, 20 marca. — **Wszystkie kopenhaskie dzienniki poniedziałkowe donoszą w sensacyjnej formie o zwycięskim ataku lotnictwa niemieckiego na Scapa Flow.**

Dzienniki te podają na miejscach naczelnych wszystkie doniesienia niemieckie o ataku na angielską flotę wojenną i objekty wojskowe na terenie Anglji.

W ten sam sposób podano tu również opisy, zakomunikowane przez oficerów lotnictwa niemieckiego, biorących udział w tej akcji po swym powrocie korespondentom zagranicznym w Berlinie, przyczem berliński korespondent „Berlingske Tidende" nadsyła swojemu pismu bardzo obszerne sprawozdanie o tym wypadku.

Londyński korespondent dziennika „National Tidende" pisze, że **Winston Churchill niewątpliwie zostanie wystawiony w parlamencie na krzyżowy ogień pytań,** kiedy posłowie zażądają od niego wyjaśnienia, w jaki sposób niemieckie samoloty bombowe mogły się tak łatwo przedrzeć po przez kordony obserwacyjne i znaleźć się nad tak ważnym punktem jak Scapa Flow. Londyńskie doniesienie dziennika „Berlingske Tidende" nazywa ostatni atak **największym dotychczas niemieckim atakiem powietrznym na bazę wojenną angielskiej floty macierzystej.**

Dowód olbrzymiej sprawności niemieckich lotników.

Potężne wrażenie ataku lotniczego na Scapa Flow w prasie portugalskiej.

Lizbona, 20 marca. — **Atak lotników niemieckich na Scapa Flow odbił się głośnem echem w całej prasie portugalskiej.** Dzienniki drukują na pierwszych stronach komunikat naczelnej komendy wojsk niemieckich. Dziennik „Seculo" zamieszcza szkic mapy celem zobrazowania odległości między Niemcami i Scapa Flow i podkreślenia doniosłości tego przedsięwzięcia, przyczem określa lot samolotów niemieckich jako dowód najwyższej sprawności lotników niemieckich.

Niemiecki atak lotn. sprawił silne wrażenie w Bułgarji.

Sofja, 20 marca. — **Wielki niemiecki atak lotniczy na Scapa Flow wywarł tu silne wrażenie.** Pierwsze wiadomości o tym ataku, podane przez radjo, rozeszły się z szybkością błyskawicy, stanowiąc powszechny przedmiot ożywionych dyskusyj.

Dziennik wieczorny „Duma" przynosi doniesienie o niemieckim ataku lotniczym w sensacyjnej formie, na czołowej stronie pod całostronicowym tytułem i wielkiemi czcionkami blokowemi.

Najdotkliwszy cios przeciw flocie angielskiej.

Sztokholm, 20 marca. — **Dla prasy sztokholmskiej niemiecki atak powietrzny na Scapa Flow i lotniska angielskie stanowi sensację dnia.**

Dzienniki publikują streszczenie opisów trzech oficerów lotnictwa niemieckiego udzielonych prasie. „Stockholm Tidningen" i „Dagens Nyheter" przynoszą doniesienia o ataku lotniczym na kolumnach poświęconych wiadomościom politycznym i zapatrują je w tytuły, biegnące przez całą szorokość strony.

Jakkolwiek dzienniki **podają również angielski opis tego ataku,** to jednak nie da się zaprzeczyć, że sukcesy niemieckie, odniesione w ataku na główny port angielski wywarły bardzo głębokie wrażenie na tut. opinji publicznej.

Scapa Flow niepewnem schronieniem.

(—) **Moskwa,** 20 marca. Wielkie wrażenie w Moskwie wywołały wiadomości o niemieckim ataku powietrznym na Scapa Flow. Sukcesy lotnictwa niemieckiego określane są tutaj jako nowe dowody na to, iż zarówno morze Północne, jak i najodleglejsze bazy morskie w rodzaju Scapa Flow przestały być bezpieczne dla brytyjskiej floty morskiej i że inicjatywa akcji bojowej w powietrzu nad całym morzem spoczywa wyłącznie w rękach lotnictwa niemieckiego.

Szczególnem powodzeniem cieszyły się, podane przez moskiewskie biuro prasowe, komunikaty, dotyczące akcji bojowej niemieckich lotników nad Scapa Flow. (p)

Delegacja fińska udała się do Moskwy

Sztokholm, 20 marca. — **Fiński minister Paasikivi w towarzystwie drugiego członka delegacji pokojowej prof. Voinmaa udał się wczoraj samolotem do Moskwy, aby wręczyć rządowi sowieckiemu dokumenty ratyfikacyjne traktatu pokojowego.**

Równocześnie istnieje nadzieja, że natychmiast zostaną podjęte rokowania co do dalszych problemów i szczegółów, poruszonych w traktacie pokojowym. M. in. oświadczył przedstawicielom prasy min. Paasikivi, że pod uwagę wchodzi wysokość sumy, jaką Sowiety mają zapłacić Finlandji tytułem czynszu za wydzierżawienie terenu Hangoe na 30 lat.

Okręt francuski natknął się na mieliznę.

(=) **Amsterdam,** 20 marca. Jak donosi amsterdamski „Telegraaf" na podstawie informacji zasięgniętej od amerykańskiej radjostacji krótkofalowej w Mackay, miała załoga **okrętu francuskiego „Luise Marguerite"** nadawać sygnały alarmowe o wypadku utknięcia na mieliźnie, który nastąpił w pobliżu Bishopsrock.

Jak donosi biuro Reutera z Londynu, miał zatonąć w wyniku eksplozji u południowych wybrzeży Anglji **włoski statek węglowy „Tyna Prime"** (4.853 t. rej.). 36-osobowa załoga zdołała się uratować. Jeden z marynarzy miał jednak utonąć. (p).

Francuski parowiec zatonął u ujścia Tamizy.

(=) **Amsterdam,** 20 marca. Jak donoszą, wskutek eksploatacji, jaka u ujścia Tamizy wydarzyła się na pokładzie okrętu francuskiego „Capitaine Augustin" (3.137 t. r.), wspomniany okręt zatonął. (p.)

Urzędnikom amerykańskim nie wolno mieszać się do polityki.

Ograniczenie funduszów na cele wyborów

(=) **Waszyngton,** 20 marca. Senat związkowy w dyskusji nad projektem ustawy, zgłoszonej przez senatora Hatch'a, przyjął 58 głosami przeciw 28 **ustawę, zakazującą brania udziału w akcji politycznej i wyborczej wszystkim urzędnikom państwowym i miejskim poszczególnych rządów stanowych, płatnych z funduszów państwowych lub komunalnych.**

Przepis ten dotyczy około 500.000 urzędników na ogólną cyfrę 2.6 miljona, a równocześnie powiada, że zarówno osobom prywatnym, jak i firmom **nie wolno dollczać funduszów na cele wyborcze w sumie większej, niż 5.000 dolarów w stosunku rocznym.**

Za niestosowanie się do przepisów tego rozporządzenia grozi kara więzienia do lat 5-ciu, względnie grzywna 5.000 dolarów. Wniosek zostanie przekazany izbie niższej. (p)

„Zawsze o jeden krok za późno"

Krytyka angielskiej polityki wojennej na łamach „Daily Mail".

(=) **Amsterdam,** 20 marca. — **W sposób zwykle krytyczny odnosi się konserwatywny dziennik angielski „Daily Mail" do angielskiej polityki wojennej.**

Zdaniem pisma wygląda tak, jakby wszelkie wydarzenia były dla rządu angielskiego niespodzianką lub zaskoczeniem i jakby rząd w każdym wypadku spóźniał się o krok z nadążeniem ich biegu. M. in. dziennik pisze, że **„tegoroczna wiosna rozpoczęła się pod znakiem przykrej dla rządu porażki dyplomatycznej w postaci Finlandji.** Ucierpiał na tem nasz prestiż, nasza powaga. Wybitnie niepomyślne są odgłosy, jakie w tej sprawie nadchodzą z najmniejszych nawet państw neutralnych. Kiedy bowiem nieprzyjaciel jest aktywny, państwa sprzymierzone zwlekają i tem samem wykazują **chroniczną nieudolność w przeprowadzaniu swych zamierzeń,** jak to miało miejsce w wypadku z Polską i ostatnio z Finlandją".

Kończąc swój artykuł „Daily Mail" dochodzi do wniosku: **„Znajdujemy się w defensywie nie [illegible] na polu dyplomatycznem, [illegible] również militarnem".** (p)

Irlandja zdecydowana na obronę swej neutralności.

Oświadczenie de Valery.

Nowy Jork, 20 marca. — New York Times publikuje wywiad swojego dublińskiego sprawozdawcy z premjerem de Valera.

W wywiadzie tym de Valera oświadczył m. in., że **niema żadnych powodów do przypuszczeń, iż Irlandja nie jest w stanie utrzymać swej neutralności.** Irlandja poczyniła wszelkie możliwe starania w kierunku zachowania faktycznej neutralności oraz w kierunku obrony swej neutralności na wypadek ewentualnego jej naruszenia. — W takim wypadku Irlandja zdecydowana jest bronić wszelkiemi siłami swoich praw.

Druzgocące skutki akcji niemieckich samolotów.

Głosy włoskie o ataku z powietrza na Scapa Flow.

Rzym, 20 marca. — **Potężne skutki ataku niemieckiego lotnictwa na Scapa Flow podane zostały przez dzienniki rzymskie w sensacyjnej formie, na miejscach naczelnych i bogato ilustrowane zdjęciami.**

Dzienniki piszą o „druzgocących skutkach akcji" samolotów niemieckich. Londyn, jak stwierdzają w dalszym ciągu dzienniki włoskie, **usiłuje zmniejszyć sukcesy niemieckie, przyznając się tylko do uszkodzenia jednego okrętu,** ale podobne wypadki, w których admiralicja brytyjska dementowała przez całe tygodnie, a nawet miesiące prawdziwy stan rzeczy, zanim wreszcie Churchill pewnego dnia z miną niewiniątka musiał przyznać się do prawdy, upoważniają do przypuszczenia, że i obecnie mamy do czynienia z podobnemi próbami zatuszowania prawdy.

Donosłość portu w Scapa Flow dla Anglji, jak pisze „Messagero" była już niejednokrotnie podkreślana w angielskiej Izbie Gmin w przebiegu niezwykle ożywionych dyskusyj. **Scapa Flow jest głównym portem obronnym Anglji i zarazem pewnego rodzaju symbolem wojskowej potęgi Wielkiej Brytanji.** „Popolo di Roma" wyraża opinję, że bombowce niemieckie pokrzyżowały plany angielsko-francuskie.

Anglja i Francja planowały złamanie neutralności Norwegji i Szwecji.

Rewelacje fińskiego i szwedzkiego ministra.

Sztokholm, 20 marca. — **Z mów fińskiego premjera Ryti i szwedzkiego ministra spraw zagranicznych Günthera wywnioskowały obecnie koła polityczne zupełnie jasno, że Anglicy i Francuzi zamierzali, wbrew woli państw skandynawskich, wymuszenie przemarszu swych wojsk przez Norwegję i Szwecję, w razie gdyby Finlandja zwróciła się o pomoc do mocarstw zachodnich.**

Premjer Ryti podkreślił mianowicie, że nie należało się liczyć przed kwietniem z przybyciem i czynnem użyciem na froncie wojsk angielskich i francuskich. Ponieważ francuski premjer Daladier stwierdził, że okręty dla przewozu wojsk są już przygotowane do drogi, wnioskuje się z tego w państwach skandynawskich, iż w Finlandji posiadano zapowiedzi na to, że Anglicy planowali tego rodzaju zamach na prawa neutralności Szwecji i Norwegji.

Szczególne wrażenie wywołało stwierdzenie premjera Ryti, że **zapowiedziana pomoc mocarstw zachodnich nie byłaby w stanie zastąpić strat, poniesionych przez Finlandję.**

Straszna katastrofa górnicza w Stanach Zjednoczonych.

(=) **Nowy Jork,** 20 marca. — **W jednej z kopalń w Clairsville (St. Ohio), miała miejsce w ub. sobotę katastrofalna eksplozja pyłu węglowego, która pociągnęła za sobą poważne następstwa.**

Wskutek wybuchu uległo zasypaniu zwałami węgla 73 górników, których dopiero w poniedziałek, w wyniku akcji ratunkowej, wydobyto niestety jako martwych.

100 górnikom udało się ocalić życie, wszyscy jednak odnieśli ciężkie lub lżejsze obrażenia. (p)

Straszliwe skutki powodzi na Węgrzech

Budapeszt, 20 marca. — **Tajanie śniegu na Węgrzech spowodowało znaczne podwyższenie się poziomu wód, skutkiem którego stwierdzono poważne szkody.**

Poziom wody na Dunaju osiągnął w poniedziałek w południe pod Budapesztem tak wysoki stan, **jakiego nie zanotowano w ciągu ostatnich 70 lat.**

Woda opadła o kilka centymetrów, tak, że istnieje nadzieja, iż największe niebezpieczeństwo już przeminęło. Przystanie towarzystw żeglugi i składy znajdują się jeszcze pod wodą, tak, że wystają tylko dachy, ponad któremi przewalają się potężne masy wody.

Na przedmieściu Budai przedsięwzięto akcję, celem opróżnienia ulic najwięcej zagrożonych powodzią. W Nowym Peszcie Dunaj zniszczył groblę. Po spływie lodu w poniedziałek uruchomiono komunikację wodną na Dunaju.

Na prowincji powódź przybrała groźniejsze rozmiary. Skutkiem powodzi trzy osoby straciły życie. Masy wód zniszczyły wiele mostów i budynków. W wielu wypadkach musiano użyć oddziałów wojska do akcji ratunkowej.

Czeska opinja publiczna przeciw Anglji

Nie będziemy wyciągali kasztanów z ognia dla Anglji.

Praga, 20 marca. — W związku z zawarciem układu pokojowego fińsko-sowieckiego nie znajdzie się już żaden mały neutralny naród, którego nie ogarnęła panika i trwoga po otrzymaniu „propozycji zabezpieczenia" ze strony mocarstw zachodnich.

Znając ten fakt, należy wyrazić najwyższe zdumienie z powodu propozycyj pana Halifaxa, który w rocznicę ustanowienia protektoratu Czech i Moraw **czyni znowu starania w kierunku zbliżenia się ku narodowi czeskiemu i zagwarantowaniu „samodzielności" temu narodowi, którego mocarstwa zachodnie przed tak niedawnym czasem sromotnie pozostawiły własnemu losowi.**

Świadczy to o bezgranicznej nieznajomości życia i kompletnej ignorancji sytuacji europejskiej, a zwłaszcza w tej części Europy, jeżeli Foreign Office jeszcze dzisiaj uważa za stosowne posługiwanie się takiemi środkami dla propagowania swoich interesów. Naród czeski zdaje się jednak mieć w każdym razie niewiele zrozumienia dla tej propagandy, jak tego dowodzą głosy prasy czeskiej.

Praskie **„Ceske Slovo"** stwierdza: „Lord Halifax myli się, podobnie jak mylili się wszyscy ci mężowie stanu Zachodu, którzy sądzili, że za wszelką cenę muszą się troszczyć o nasz naród. Niech Bóg przed tem Czechów broni! Poczyniliśmy już w tej dziedzinie sami doświadczenia i wiemy, że powinniśmy się wyłącznie sami troszczyć o siebie. Z oblętnic zachodu wolimy raczej zrezygnować".

„Lidove Listy" piszą: „Nasza odpowiedź na oświadczenie pana Halifaxa jest krótka i wężłowata. Nigdy nie zapomnimy o zdradzie mocarstw zachodnich z roku 1938 w stosunku do nas i to doświadczenie wystarczy nam po wszystkie czasy. Podobne doświadczenie zrobili po nas Polacy i Finowie, mamy dosyć tego".

Podobnie jak **„Narodni Stred"** tak i pozostałe dzienniki czeskie oświadczają poprostu: „Pan Halifax nie mógł sobie rzeczywiście znaleźć mniej korzystnego momentu dla swoich t. zw. „deklaracyj gwarancyjnych", jak właśnie chwilę zawarcia pokoju sowiecko-fińskiego, dzięki któremu śmieszność angielskich gwarancyj wychodzi na jaw w groteskowy sposób nawet dla największego laika. Finlandja zaufała tym samym obietnicom jak my i została uratowana jedynie dzięki zmysłowi rzeczywistości swoich mężów stanu. My Czesi już wystarczająco odczuliśmy na własnej skórze metody postępowania Zachodu. Dla ich interesów wyrzuciliśmy za okno na zbrojenia miljardy z naszego majątku narodowego, aby następnie w ostatnim momencie zrozumieć, że dla mocarstw zachodnich decydujące są wyłącznie ich egoistyczne cele, ale bynajmniej nie los i wolność małego narodu. Dla tych egoistycznych celów wyruszył wreszcie i Zachód na wojnę i poświęcił przytem jeszcze Polskę i Finlandję, które były również naiwne, podobnie jak i kiedyś my. Nie, panie lordzie, my Czesi po raz drugi nie będziemy wyciągali dla Londynu kasztanów z ognia". Lord Halifax sądzi zapewne, że Czesi nie mają wogóle pamięci, gdyż w przeciwnym razie nie uczyniłby tak śmiesznego kroku.

Angielskie przyrzeczenia — oświadczają wkończu „Lidove Noviny" — brzmią dzisiaj całkiem fałszywie, co szczególnie interesuje nas Czechów. Kulisy wybuchu obecnej wojny są znane. Każdy człowiek wie, że Anglja i Francja napadły na Niemcy w celach czysto imperjalistycznych. Nasze doświadczenia, za które gorzko musieliśmy zapłacić, nie straciły nic ze swej wartości. Orędzie lorda Halifaxa nie może zamaskować egoistycznych i prawdziwych celów mocarstw zachodnich.

Z DNIA.

Kalkulacja.

Kraków, w marcu.

Znalazłem się pewnego razu w licznięjszem towarzystwie, które omawiało najrozmaitsze zagadnienia ekonomiczne: jak wpłynie na życie gospodarcze spadek ceny złota, ile cukru wypada przeciętnie na głowę mieszkańca, o ile groszy spadną w cenie jajka na wiosnę, ile hektolitrów mleka przybędzie w powiecie krakowskim po ocieleniu się krów, ile człowiek zużywa gramów podeszwy, robiąc dziennie 5 kilometrów i to a) przy pięknej pogodzie, b) przy gołoledzi, c) przy błocie, d) przy padającym śniegu i czy należy raczej ze względów ekonomicznych chodzić po mieście w czasie pogody, czy też w czasie słoty? Poza temi obliczeniami emocjonowano się bardzo zagadnieniem czy brak mięsa wpływa na wyłysienie, które mięso zawiera więcej witamin cielęce czy wieprzowe, a wkończu czy lepsze są papierosy bukowe, czy też dębowe?

Wśród towarzystwa zauważyłem pewnego starszego pana, który nie brał zupełnie udziału w rozmowie, tylko raz po raz ironicznie się uśmiechał. Robił wrażenie człowieka bardzo lekkomyślnego, który nie zamierza wcale skorzystać, z dobrych wskazówek oszczędnościowych, jakie dawali mu jego znajomi. Chcąc przekonać tego człowieka, który zupełnie zdawał się nie orjentować w obecnej sytuacji gospodarczej, postanowiłem pomówić z nim na te tematy i dać mu praktyczne wskazówki.

Szliśmy w jednym kierunku, więc rozmowa ciągnęła się w dalszym ciągu.

— Zauważyłem, że pan podczas naszej bezwątpienia ciekawej rozmowy był dosyć znudzony i jakoś nie dał się przekonać wywodom doświadczonych osób.

— Hh, hm, — mruknął znajomy, wyrażając w ten tajemniczy sposób swoje zdanie.

— Ale widzi pan, dzisiaj są takie czasy, że trzeba być dobrze przygotowanym, dobrze się orjentować, być oszczędnym i przewidującym, aby móc bez większego uszczerbku. Wszystko musi polegać na dokładnem obliczeniu...

— Tak ma pan rację — potwierdził mojej wywody znajomy.

— Przedewszystkiem proszę pana oszczędność! Niech pan sobie wyobrazi, że pan przestaje palić. Ileż tysięcy zaoszczędza pan w ciągu roku! Zauważyłem, że pan dużo pali. Dajmy na to 40 papierosów dziennie, tj. 2 pudełka „sportów". Jedno pudełko kosztuje 1.20, czyli, że pan dziennie przepala 2.40, tj. w miesiącu 72 zł, a w roku 864 zł. Niech pan to pomnoży przez lat 20-cia, a zbierze pan piękną sumę blisko 18.000 zł, za które mógł pan wybudować wcale ładną willę, dającą schronienie panu i pańskiej rodzinie. A cóż dopiero mówić o wódce! Wypija pan, powiedzmy, dziennie 4 kieliszki, po 50 gr. i znowu 2 zł. dziennie idzie jak z bicza trzasł. Dalsze obliczenie mniej więcej to samo jak przy „sportach". I znowu po 20-tu latach ma pan 18.000 zł., tj. razem z poprzedniemi 18-ma — 36.000 zł. To już jest suma, za którą można kupić zupełnie porządny dom czynszowy. Domy procentują się obecnie na 8 procent, czyli miałby pan z tego domu przeszło 2.500 zł., tj. 200 miesięcznie, co przy stałem zajęciu jest naprawdę bardzo miłym dodatkiem.

— Tak, tak, pańskie obliczenia są słuszne! — potakiwał mój znajomy.

— A widzi pan, — rzekłem pełen triumfu. Tak, proszę pana trzeba żyć z ołówkiem w ręku i wtedy dochodzi się do wielkich rezultatów. A tak cóż pan ma?

Właśnie doszliśmy do domu, w którym mieszkał mój znajomy, to też wyjął klucz z kieszeni i począł otwierać bramę.

— Tylko ten klucz! — zakończyłem nie czekając na jego odpowiedź i chcąc zrobić świetny dowcip.

— Niekoniecznie drogi panie! — odezwał się znajomy, spoglądając na mnie z politowaniem. Poza kluczem mam ten oto dom: 5 pięter, 42 mieszkania, dochód miesięczny 3000 zł. Pomimo że paliłem wbrew pańskiemu zakazowi, że piłem wódkę, a nawet wino, nie składałem skórek pomarańczowych do spiżarni itd. itd.

— Dziwny wypadek! — musiałem przyznać nieco skonfundowany.

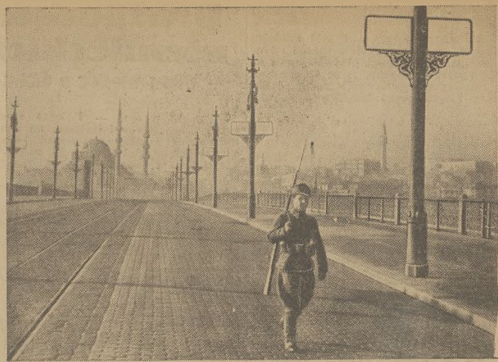
— Wcale nie dziwny, poprostu ojciec mi go zapisał w spadku! — odparł śmiejąc się znajomy.

Od tego czasu nikomu nie udzielam dobrych rad.

Xerez.



Świątynia Sofia w Istambule, zamieniona na muzeum sztuki wschodniej.



Nowy most w Stambule.

Wczoraj i dziś Stambułu.

Kraków, w marcu.

Większości Europejczyków pozostaje w pamięci Konstantynopol, jako **piękna wielka stolica**, jako miasto, w którem urok natury łączy się z cennemi zabytkami czasów bizantyńskich a następnie tureckich, jako miasto, jednem słowem, które może rywalizować z wszystkiemi stolicami Europy.

Jest to **niestety złudzenie: dzisiejszy Istambuł** a dawny Konstantynopol to **mniej więcej dwa miasta**, które w wielu dziedzinach nie mają ze sobą nic wspólnego.

Wielka stolica Konstantyna Wielkiego,

od którego wzięła swą nazwę **spadła do rzędu prowincjonalnego miasta.** Wiele zabytków, które do niedawna jeszcze, to znaczy do wojny światowej były, żeby się tak wyrazić, żywe i wchodziły jako zasadnicze składniki w krajobraz miasta, zostały obecnie **zamienione na muzea, piękne ale martwe. W Seraju urządzono muzeum**, które pozatem zostało zamknięte od czasu obecnej wojny. W gmachach **Wysokiej Porty znajdują się obecnie podrzędne urzędy, a w Złotym Rogu widzi się już bardzo niewiele obcych statków.**

Również **ruch turystyczny pozostawia wiele do życzenia**, co jest tem smutniejsze, że Amerykanie i Anglicy, jak również inni turyści, byli jednem z głównych źródeł dochodu. Gdy przechodzimy n. p. przez t. zw. **Wielki Bazar** t. j. **olbrzymi budynek otoczony murami, bramami** i tworzący jak gdyby osobną część miasta, możemy sobie zrekonstruować obraz **starego Konstantynopola**, jakim był dawniej. Przedewszystkiem uderzają nasze oko **piękne towary**, które można tam za, ogólnie biorąc, niską cenę dostać, a piękną **broń, różne biżuterje złote i srebrne, dywany**, drogie kamienie i wiele innych rzeczy.

Wchodząc do takiego składu

przyjmują nas czarną kawą,

zwyczajem tureckim, a następnie rozkładają przed nami na ziemi i na stołach swoje kosztowne towary. Niktby zresztą nie przypuszczał, że w tych walących się nieraz i bardzo opuszczonych budynkach mieszczą się **przedsiębiorstwa o światowej sławie**, mające swoje **filje w Paryżu, Londynie i Nowym Jorku.** Właściciel firmy skarży się na stosunki wojenne: „Klejnoty nie są befsztykiem, który można łatwo sprzedać. Najlepsze moje towary pozostają w moim składzie i nie mogę się ich pozbyć. Ta wojna mnie zrujnuje".

Niema prawie miasta na świecie, któreby posiadało **równie różnorodną ludność.** Bo przez Konstantynopol przeszło **tyle wpływów, tyle najazdów**, miasto to przeżyło

tyle fal imigracji,

jak może żadne inne. Bo najprzód była tu **stara kultura** bizantyńska, następnie osiedlali się **kupcy z zachodu** podczas wojen krzyżowych, **w końcu** po zdobyciu w XV w. przez Turków przyszła fala turecka. A we wszystkich tych epokach do miasta **imigrowali żydzi.** Stąd trudno rozeznać się w licznych typach i tylko miejscowy człowiek może z całą pewnością powiedzieć, kto jest Turkiem, Armeńczykiem, Grekiem lub żydem. Jest **pewien odłam żydów**, zwanych **„dönme"**, którzy dla zysków materjalnych **przeszli na islam** i przy tej wierze pozostali. Nie cieszą się oni jednak sympatją Turków, którzy nimi pogardzają.

Dawny Istambuł był miastem, w którem ludzie doprowadzili **epikureizm do szczytu:** nadawała się do tego i piękna natura, wspaniały krajobraz okolicy, wielkie bogactwa, a nadewszystko nieograniczone możliwości wielkich potentatów tureckich. Miejscem zamieszkania tych używających życia Turków był **Fanar**, w której to dzielnicy aż do ostatnich nieomal czasów zamieszkiwali

wielcy dygnitarze tureccy, dyplomaci i kapitaliści.

Niewiele z tych wspaniałości zostało: punkt ciężkości spraw państwowych przeniósł się do **Ankary**, wielu bogatych **Greków emigrowało** z Konstantynopola, zabrakło sułtanów, roztaczających niezwykły przepych i Fanar pozostał piękną starą dzielnicą, ale martwą i opustoszałą.

Jest on jeszcze **siedzibą patrjarchy greckiego**, który mieszka **w pięknym pałacu obok kościoła św. Jerzego.** Ale i tam wiele się popsuło: **większość obrazów i starożytnych ikon** to poprostu **kopje**, podczas gdy oryginały zostały dawno sprzedane. Nic w tem dziwnego, skoro się zważy, że **patrjarchat konstantynopolitański posiada jedynie 100.000 wiernych**, chociaż dawniej był najwyższą władzą dla wszystkich wyznawców greckiego obrządku.

Utracenie przez miasto swojej dawnej roli wpłynęło również na **złagodzenie dawnych animozyj i walk.** Dzisiaj w słynnej świątyni

Hagia Sofia, zamienionej na muzeum,

spoczywają obok siebie **zabytki chrześcijańskie**, święty obraz **obok zielonego sztandaru** proroka i nikomu dziś do głowy nie przyjdzie, że półksiężyc i krzyż, które tyle wieków się wzajemnie zwalczały, mogłyby znowu rozpocząć ze sobą walkę.

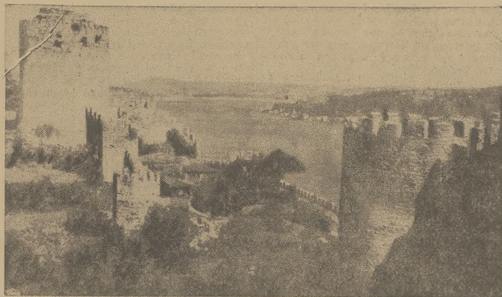
Wpływy rządów Kemala Atatürka są tutaj **równie widoczne jak w całej Turcji.** Dopiero on z wojowniczej kasty uczynił prawdziwy naród, mający wspólne cele i cechy. **Jeżeli się chce zobaczyć Turków w ich pięknie malowniczym stroju**, to trzeba udać się do **zachodniej Tracji**, gdzie **mieszka 80.000 Turków**, osiedlonych tam jako wymiana za Greków konstantynopolitańskich, gdyż w samym Istambule nie

spotkamy ani fezu ani turbanu, ani też narodowego stroju,

o bufiastych spodniach, krótkich kamizelkach i dziwacznych dosyć butach.

Pomimo to wszystko **nie stracił Istambuł swego znaczenia politycznego**, zwłaszcza w obecnej chwili, kiedy **Turcy zastanawiają się nad tem, czy wojna nie zostanie przeniesiona na południowy-wschód i czy Dardanele znowu nie będą odgrywać ważnej roli.** W każdym razie został Istambuł zredukowany jako stolica i żyje dzisiaj już tylko wspomnieniami wielkiej przeszłości.

Xz.



Bosfor i Rumeli Hissar — ruiny twierdzy osadą janczarów.



Most na Bosforze, łączący Stambuł i Galatę.

Intrygantka przed sądem.

Wśród wielu awanturników i awanturnic, którzy jak szarańcza ciągnęli na Polskę w XVIII wieku, szukając tu zysków i szczęścia, znajdowała się niejaka **Anna Marja de Nevi**, w pierwszem małżeństwie le Clerque, zwana Tarja Teresa z domu baronowa Lautenbourg, zamężna majorowa Ugriumowa.

Kobieta ta kręciła się przez lat kilkanaście, jeździła, intrygowała, **żyła w Polsce z miłosiek swoich i cudzych.** Sprzątnąwszy co mogła, dość młodo z domu rodzicielskiego uciekła, a tuławszy się przez jakiś czas, wdzięki swe po Niemczech z różnem szczęściem prezentując, dostała się nakoniec do Polski. Tu najprzód w Gdańsku, potem w Warszawie, następnie w Petersburgu z ruiny swych amantów znana, żyła rozrzutnie, trwoniąc pieniądze.

Używano ją do

różnych intryg miłosnych i szpiegowskich.

za które ją wynagradzano. Zręczna zalotnica potrafiła **wyjść zamąż za młodego majora rosyjskiego Ugriumowa**, który ani się nawet nie domyślał, kogo poślubił i czem była jego żona. W tym czasie była to kobieta niska, chuda, blada, o nosie pociągłym, czarnych i żywych oczach, gęstych brwiach.

Niewiadomo w jakim celu, czy z dobrej woli, czy za zezwoleniem i wiadomością Ryxa (kamerdyner króla), przywlokła się majorowa na sejm do Grodna, skąd powróciła do Waszawy, bo tu **jakoś zajęcia nie znalazła.** Ugriumowa celem uzyskania nagrody, zwierzyła się Ryxowi, a następnie gen. Komarzewskiemu, jakoby wiedziała o spisku na życie króla. Ponieważ tak Ryx jak i Komarzewski dobrze znali się na sztuczkach Ugriumowej, odmówiono jej nagrody, co panią majorową niesłychanie rozgniewało. Wobec tego zwróciła się w stronę przeciwną. **Dała znać księciu Czartoryskiemu, że Ryx i Komarzewski czyhają na jego życie.**

Skoro zaczęto naglić Ugriumową o dowody, ta zaproponowała bezczelnie, aby ktoś ukrył się u niej w domu i posłuchał rozmowy, jaką będzie prowadziła z Ryxem. Dnia 16 stycznia 1785 r. Ugriumowa wezwała listem Ryxa do siebie, celem niby złożenia mu dowodów spisku na króla. Stanisław Potocki (ekspodstoli) i Teyllor byli już ukryci za drzwiami. Zręczna awanturnica rozmowę swoją o mniemanem otruciu króla umiała tak poprowadzić, że słuchającym jej za drzwiami zdawać się mogło, iż tyczyła się ona otrucia księcia Czartoryskiego. Zbyt niecierpliwy **Teyllor wypadł z pistoletem na przerażonego Ryxa i zmusił go iść za sobą, poczem wsadzono go do aresztu.**

Można wyobrazić sobie, jakie wrażenie wywołał ten incydent w Warszawie.

Wkrótce rozpoczął się skandaliczny proces

i najdziwaczniejsze z tego powodu krążyły plotki. Ks. Czartoryski na osnowie zeznania Ugriumowej pozwał Ryxa o zamiar otrucia, o który ona oskarżyła go na piśmie, Ryx pozwał nawzajem księcia, Komarzewski i Ryx Ugriumową. **Przewód sądowy wykazał, że** wszystko polegało na zręcznej intrydze.

Dnia 21 kwietnia zapadł dekret w tej sprawie. Wszystkich uwiedzionych uniewinniono, a Ugriumowa, którą napiętnowano pod pręgierzem, skazano na dożywotnie więzienie. **Wyrok ten został wykonany 22 kwietnia na rynku Starego Miasta wśród ogromnego zbiegowiska ludzi.**

DZIWNE PYTANIE.

— Zosiu dlaczego nie idziesz do szkoły?

— Dziwne pytanie! A cóż ja będę tam robiła, skoro nie umię ni czytać, ni pisać?

Wydawnictwo: „Dziennik Poranny", Kraków, Wielopole 1. — Telefony: 150-60, 150-61, 150-62.